

*Wojciech Paprocki*

## Filozofia a skończoność myślenia

Filozofia musi wydobywać na światło dzienne oczywistości, w jakich zanurzone jest zarówno nasze myślenie codzienne, jak i – choćby nawet najbardziej rewolucyjne – myślenie naukowe. Na co dzień mówimy bowiem często o świecie, o rzeczach bez pytania się o ich istotę, o sposób ich bycia czy też o źródło prawomocności naszych wypowiedzi. Także tak – zdawać by się mogło – krytyczne w swej istocie myślenie naukowe, stające się w dobie współczesnej probierzem myślenia w ogóle, kieruje się takimi oczywistościami, których odsłonięcie z istoty nie może stać się jego udziałem. Na przykład, dające się od pewnego czasu zauważyć procesy scalania się wielu nauk wskazują sobą na – wydawałoby się, że w pełni oczywiste – dążenie nauk do stworzenia jednej teorii wszystkiego, co *rzeczywiście jest*. Można jednak pokazać, iż nauki posługują się już takim, w ogóle przez siebie nie problematyzowanym, uprzednim rozumieniem wszystkości bytu, które przewodzi ich procedurom. Filozofia natomiast, nieustannie próbuje wyrwać nas z nieomal wszechwładnego lenistwa myślenia, w którym jego oczywistości są nam jakoś znane. „To, co znane – jak mawiał Hegel – nie jest jeszcze dlatego, że jest *znane*, czymś *poznany*.”<sup>1</sup> Odsłonięcie tych oczywistości jako własnie pewnych oczywistości, i to jako takich, które mimo swej wszechwładzy nie są przecież dostatecznie ugruntowane, nie dokonuje się jednak za sprawą samego tylko wskazania na jakiś inny sposób myślenia. Właściwy filozofii sposób myślenia ma to do siebie, że to, co w jej zadziwieniu światem staje się dla niej nieoczywiste, stanowi zawsze niezbywalny biegun w jej myśleniu.

---

<sup>1</sup> G.W.F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, t. I, przeł. A. Landman, Warszawa 1963, s. 42.

Gdy jednakże natykamy się na jakiś tytuł książki popularnonaukowej, na przykład „Świat fizyki”, to w swej intencji, podbudowanej przede wszystkim świadomością skuteczności nauki, ma on nam obwieszczać inną perspektywę patrzenia na całość rzeczywistości – tę bardziej dogłębną i prawdziwszą, niżli ta, którą żyjemy na co dzień w myśleniu potocznym. Cóż jednak pozwala mówić o *bardziej* prawdziwym sposobie podchodzenia nauki do rzeczywistości? Czy może problematyzuje ona kryterium skuteczności w opanowywaniu przyrody, na którym to wspiera się jej myślenie przynajmniej od czasów Galileusza i Descartesa? Czy może nauka odsłania i mozolnie przewycięża w swym punkcie wyjścia oczywistości myślenia potocznego, tak zwanego zdrowego rozsądku? W zwrocie „bardziej prawdziwa perspektywa” nie kryje się już w dobie dzisiejszej żadne ostrze polemiczne nauk skierowane przeciwko oczywistościom rządzącym potocznym myśleniem. Tymczasem, wydaje się, że nauka jako taka, będąc w jakiś sposób przeciwstawna potocznym mniemaniom wskazuje sobą na drugi, „głębszy” świat, który z istoty nie odsłania się przed oczyma niewtajemniczonego laika. To jednak, iż nauki nie widzą potrzeby polemiki z myśleniem potocznym, nie musi zaraz oznaczać przemożnej siły ich myślenia, która takiej polemiki nie potrzebuje. Być może jest właśnie tak, że brak tej polemiki nie pozwala im zobaczyć tego, iż w gruncie rzeczy wyrastają one z właściwych myśleniu potocznemu założeń. Nauka potrafi uczynić problematyczną żywioną na co dzień ufność w prawdziwość zmysłowego postrzegania, ale czyni to ona tylko w oparciu o taką samą ufność (bądź co bądź żaden eksperyment naukowy nie może się bez niej obyć). Fizyk czy biolog nie potrafi uczynić problemem spostrzegania zmysłowego *jako takiego*. Ufność w nie zawsze jest nieproblematyzowaną podstawą prawomocności ich twierdzeń, choćby w swej treści nie wiadomo jak odległych od bezpośredniego tegoż spostrzegania. Nauki współczesne zatracają zatem coraz bardziej świadomość zakorzenienia swego sposobu myślenia w tym, co Husserl nazywał *Lebenswelt*, a tym samym nie są w stanie uczynić tego świata problemem.<sup>2</sup> Chcąc czy nie, pozostają one zawsze w jego horyzoncie myśli. Ich wyrosłe z pozytywności codziennego

---

<sup>2</sup> Por. w szczególności poświęconą specjalnie temu tematowi pracę doktorską Jana Patočki *Świat naturalny i fenomenologia*, przeł. J. Zychowicz, Kraków 1987.

życia zatopienie w pozytywności badania różnych dziedzin bytu, a przy tym brak radykalizmu w odślanianiu i przekraczaniu podstawowych dla siebie założeń, umożliwia w ogóle ich skuteczność.

„Ona [tj. nauka – W.P.] nie myśli, bo przez swoje podejście i przez swe pomoce nigdy myśleć nie może – myśleć tak, jak myśliciel. To, że nauka *myśleć* nie może nie jest brakiem, ale zaletą. Zaleta ta jedynie zapewnia nauce możliwość wkroczenia w każdorazowy obszar przedmiotowy i osiedlenia się w nim stosownie do sposobu badań.”<sup>3</sup>

Jeśli natomiast Hegel ma powiedzieć czym jest filozofia, to powiada, iż z punktu widzenia zdrowego rozsądku jest filozofia „odwróconym światem”<sup>4</sup>. Dla Hegla owo określenie oznacza także i to, że punkt dojścia w ruchu zupełnego odwracania perspektyw nie może ze swej istoty tracić z oczu punktu wyjścia tegoż ruchu. Myślenie, dla którego jakieś oczywistości stają się prawdziwym, a nie tylko deklarowanym *problemem*, musi z nich wyrastać i ciągle się im wrywać.<sup>5</sup> Wyrwanie się tym oczywistościom oznacza tu jednak nie to, co w przypadku stosunku myślenia potocznego i nauk. Tam nauki – mimo swej deklarowanej arcyrewolucyjności – pozostają nadal w nieproblematyzowanym przez siebie horyzoncie myślenia, właściwym życiu powszedniemu. Poprzez radykalizm swych pytań, myślenie filozofii jest wykraczaniem ku *całkiem* nowemu światu. W tym wykraczaniu myślenie filozoficzne musi każdorazowo odnosić się do oczywistości zadanych mu do myślenia – musi przemyśleć je na wskroś w odślaniającej się mu ich nieoczywistości. W *Logische Untersuchungen* – przy okazji określania zadań nowej nauki, jaką miała być fenomenologia – pisze Husserl, iż jest ona kierunkiem myślowym, który dokonuje się „wbrew przyzwyczajeniom najsilniejszym ze wszystkich, umacniającym się od początku naszego psychicznego

---

<sup>3</sup> M. Heidegger, „Co znaczy myśleć”, przeł. J. Mizera i J. Tischner, w: Z. Kuderowicz (red.), *Filozofia współczesna*, t. 1, Warszawa 1983, s. 228.

<sup>4</sup> Podano za: E. Fink, *Einleitung in die Philosophie*, Würzburg 1985, s. 16.

<sup>5</sup> Por. choćby tylko zdanie Descartesa: „Ale to przedsięwzięcie jest pełne trudów i jakaś bierność prowadzi mnie z powrotem do nawyknień życia”, *Medytacje o pierwszej filozofii*, przeł. M. i K. Ajdukiewiczowie, Warszawa 1958, s. 28.

rozwoju<sup>6</sup>. Wedle Husserla, rozwijana przezeń później fenomenologia transcendentálna nie pomija po prostu tych przyzwyczajęń. W opartej na ciągłej refleksji drodze ku jakoś już przez siebie widzianemu królestwu ostatecznych oczywistości, Husserl wychodzi od tych przyzwyczajęń, wskazując stopniowo na ich problematyczność. „W ciągu długoletnich rozmyślań wkraczałem na różne, równie możliwe drogi, aby móc ukazać taką absolutnie przejrzystą i zniewalającą motywację, która by nakłaniała do tego, by wznieść się ponad naturalną pozytywność życia i nauki, oraz czyniła niezbędną transcendentálną zmianę stanowiska i redukcję fenomenologiczną.”<sup>7</sup> Nieco dalej pisze on jeszcze dobitniej: „Oczywiście, koniecznym punktem wyjścia każdej z tych dróg jest naturalna, naiwna postawa [...]”<sup>8</sup>.

Nie jest wszelako tak, iż osiągnane często ogromnym wysiłkiem myśli, prawdy filozoficzne, same nie są już narażone na zastygnięcie w oczywistościach, które przecież – choć odległe od oczywistości myślenia potocznego – są skądinąd same podległe tematyзації i przekraczającej je problematyзації. Pod tym względem nie jest zatem też tak, że po jednej stronie mamy myślenie potoczne i wyrastające zeń nauki, a po drugiej stronie filozofię, która potrafi w pełni odsłaniać właściwy dla jej myślenia horyzont i panować nad nim. Przebieg i sens dziejów filozofii wskazuje sobą na coś wręcz przeciwnego. Tym natomiast, co w sposób radykalny różni filozofię od myślenia potocznego i naukowego jest ujawniająca się w jej dziejach, ciągle nienasycona, burząca wszystko, co wydawałoby się oczywistym, pasja dążenia do tego, co pierwsze. W drodze ku niemu nie jest ona ze swej istoty przypisana do żadnych założeń i schematów myślowych, które z góry miałyby ograniczać – każdorazowo odsłaniany przez nią dla siebie samej – horyzont i sposób myślenia. To filozofia sama, nie kierując się żadnymi bezpiecznymi i utartymi nawykami myślenia, określa czym jest ona sama i właściwy jej sposób myślenia. Jak pisze biograf Kleista, gdy pisarz przeczytał *Krytykę czystego rozumu* Kan-

<sup>6</sup> E. Husserl, *Logische Untersuchungen*, Tübingen 1980, s. 10.

<sup>7</sup> E. Husserl, „Posłowie do moich *Idei...*”, przeł. J. Szewczyk, w: J. Siemek (red.), *Drogi współczesnej filozofii*, Warszawa 1978, s. 62.

<sup>8</sup> *Ibid.*, s. 63.

ta, to zdawało mu się, że „ziemia zapadła mu się pod nogami”<sup>9</sup>. Właśnie to: z jednej strony znamiona szaleństwa w gotowości wyruszenia ku temu, co pierwsze, choć przecież jeszcze nieznanne, a z drugiej strony zastępowanie „wyników” jej myślenia w skorupę niemyślnych już dalej oczywistości stanowi dla filozofii problem. Jakiś filozoficzny namysł, który już wyrwał nas przecież z mocy oczywistości życia powszedniego, sam oto zostaje teraz sproblematyzowany i jest przedstawiany jako naszpikowany nieprzemyślanymi założeniami. Gdy rodzi się jakieś filozoficzne myślenie, to ze swej istoty jest ono narażone na to, że wewnętrzny rozwój podejmowanych przez nie problemów może doprowadzić do porzucenia i przekroczenia go. To w samej istocie filozoficznego myślenia jest zakotwiczona możliwość tego, iż ci, którzy rodzą w innych myślenie filozoficzne są później porzucani przez swych wychowanków. W filozofii współczesnej przykładem tego jest fenomenologia Husserla, zapładniająca różne, krytycznie do niej nastawione indywidualności. Najpiękniejszym zaś literackim przykładem tej ciągłej gotowości filozofii do „zdrady” samej siebie, do zdrady tego, co już jest przecież filozoficznym namysłem nad całością oczywistości myślenia potocznego, jest słynny fragment *Sofisty* Platona, który jest tak doniosły na drodze ku wydobyciu sensu filozofii, że może warto przytoczyć go w całości.

*Gość:* Zatem ja cię jeszcze bardziej proszę o jedną rzecz.

*Teajtet:* O co takiego?

*Gość:* Żebyś sobie nie myślał, że ja jestem jakiś ojcobójca.

*Teajtet:* Cóż znowu?

*Gość:* Myśl ojca Parmenidesa będziemy musieli we własnej obronie rozebrać krytycznie i z naciskiem bronić tezy, że z jednej strony to, co nie istnieje, istnieje jednak jakoś, i że to, co istnieje – jednak w pewnym sposobie nie istnieje.

*Teajtet:* Widać, że coś takiego trzeba przeprowadzić w dyskusji.

*Gość:* Jakżeby nie? To nawet i ślepy zobaczy, jak to mówią. Bo jeżeli się tych rzeczy ani nie odrzuci, ani nie przyjmie, to będzie trudno,

---

<sup>9</sup> Podano za: K. Michalski, *Heidegger i filozofia współczesna*, Warszawa 1978, s. 3.

żeby ktoś potrafił mówić o słowach fałszywych albo o sądzie mylnym, czy to o wizerunkach, czy o podobiznach, czy o naśladownictwie, czy o złudnych wyglądach samych, albo o umiejętnościach, które się nimi zajmują, i nie naraził się na śmieszność, kiedy będzie musiał być w sprzeczności z samym sobą.

*Teajtet*: Święta prawda.

*Gość*: Dlatego miejmy teraz odwagę zaczepić zdanie ojcowskie albo w ogóle dajmy pokój wszystkiemu, jeżeli się w nas coś przed takim czynem wzdraga.

*Teajtet*: Żaden taki skrupuł niech do nas nie ma przystępu z żadnej strony!<sup>10</sup>

Trzymając się kurczowo zadanego sobie do myślenia problemu, jest filozofia – w swej przynależnej do jej istoty dziejowości – zawsze wydana gotowości do popełnienia przez siebie ojcobójstwa, które bywa bolesną decyzją wkroczenia na drogę prowadzącą ku temu, co pierwsze, temu, co na swój sposób bezwzględnie do siebie przyzywa. Filozofia jest, można rzec, myśleniem znajdującym się *pomiedzy*.<sup>11</sup> Jest zarówno dążeniem ku temu, co jakoś przeczute, choć jeszcze nie znane, jak i wyrwaniem się spod władzy tego, co zdawałoby się być już jakąś pewną i bezpieczną przystanią filozoficznego i potocznego myślenia. Nieco dalej wkłada Platon w usta gościa następującą wypowiedź, która zdaje się uchwytować to swoiste rozdarcie filozofii: „Więc proszę cię, jakby to zacząć to roztrząsanie *niebezpieczne*? Ja mam wrażenie, mój chłopcze, że na taką drogę musimy wejść *bezwzględnie*.”<sup>12</sup>

Filozofia nie tyle zatem jest skazana na precyzowanie, pojęciowe przedstawianie zadanых sobie do myślenia oczywistości, ile odśła-

<sup>10</sup> Platon, *Sofista*, 241 D – 242 A, przeł. W. Witwicki. Warszawa 1956.

<sup>11</sup> Słynne zdanie gościa z *Sofisty*, uczynione przez Heideggera mottem do *Sein und Zeit*, wyraża doskonale ów moment „już nie...” i „jeszcze nie...” filozofii: „Od dawna bowiem, rzecz jasna, wiadomo wam, co macie na myśli używając wyrażenia ‘bytujaący’. My wszakże, którzy swego czasu sądziliśmy, że je rozumiemy, popadliśmy teraz w kłopot”, 244 a, przeł. W. Witwicki, cytat nieco zmieniony, za: *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, Warszawa 1994, s. 2.

<sup>12</sup> Platon, *Sofista*, 242 B, podkr. moje.

niając ich charakter, przekracza je tym samym ku temu, co w nich samych nigdy samo nie myślane. Im głębiej zanurza się filozofia w to, czym – w myśleniu potocznym czy też nawet filozoficznym – „oddychamy jak powietrzem”, i im silniej wykorzenia nas zarazem z zaśniedziałych nawyków myślowych, tym dalszy otwiera się przed myślą horyzont. Nietzsche, określając istotę metafizyki mianem nihilizmu, sam zaczyna już myśleć z horyzontu (na dobre się w nim nie zdomowiwszy), który nie daje się zawrzeć w żadnej metafizyce a jednocześnie pozwala dopiero wydobyć jej odsłaniającą się teraz istotę. Myślenie filozoficzne, wiedzione przecuciem tego, co jeszcze nieznanne, odsłania każdorazowo istotę tego, co zazwyczaj znane „zbyt dobrze”, by w ogóle o to pytać. Jak jednak rozumieć tę przedziwną możliwość problematyzowania tego, co znane z horyzontu tego, co nieznanne? Czy nie powinno się tutaj uporczywie trwać przy pytaniu o możliwość pozytywnego rozumienia filozofii jako myślenia, znajdującego się ciągle „pomiędzy”? Czy rozumienie owego ciągłego „pomiędzy”, w jakim znajduje się myślenie filozofii, musi się od razu rozplywać w rozumieniu *tego*, ku *czemu* sięga jej pojmowanie i *tego*, od *czego* ono wychodzi? Czy w sytuacji ciągłego zdystansowania i niezakorzenia filozofii<sup>13</sup> da się w ogóle uzyskać jakieś pozytywne rozumienie tego, co na przestrzeni dziejów porusza i pozwala – poprzez związek ze sobą – określić filozoficzne myślenie w jego istocie, i każe mu każdorazowo dokonywać ojcobójstwa? Czym jest zatem to, co nieznanne, choć jakoś przecież znane i to, co wydawałoby się, że znane choć w gruncie rzeczy nieznanne? Czy i jakiego rodzaju istnieje między nimi związek?

Odsłanianie istotowego charakteru danej oczywistości nie polega na jej wykpiwającym demaskowaniu. Gdy staje się ona dla filozoficznego myślenia problemem, to dzieje się to w obliczu zadziwienia, wyrażanego pytaniem: jak dana oczywistość może w ogóle być oczywista, skoro...? Filozoficzne myślenie jest próbą dotarcia do „miej-

---

<sup>13</sup> Por. określenie filozofii przez Novalisa: „Die Philosophie ist eigentlich Heimweh, ein Treib überall zu Hause zu sein” – „filozofia jest tęsknotą, dążeniem, by wszędzie być w domu”. Cytuję za: M. Heidegger, „Die Grundbegriffe der Metaphysik”, *Gesamtausgabe*, Bd. 29/30, Frankfurt/M 1983, s. 7.

sca”, które jako ono samo nigdy nie jest myślane w takim myśleniu, które zastęga w jakichś oczywistościach, choć „miejsce” to stanowi też samo podłoże możliwości tego, że człowiek trwa przy nieoczywistych oczywistościach. Filozofia jest ciągle ponawianą próbą dania odpowiedzi na pytanie o to, jak możliwe jest trwanie w myśleniu przy tym, co nieoczywiste, co fałszywe, co błędne. W czym tkwi możliwość *nietrwania* ludzkiego myślenia przy źródle tego, co jest?

Dla Platona – w jego słynnej metaforze jaskini – słońce jest tym, co pozwala pojawić się ceniom przed oczyma kajdaniarzy, choć to one właśnie, a nie słońce, są dla nich tym, co jest naprawdę. Jak wiadomo, kajdaniarze nie zdają sobie z tego sprawy. To, co rozgrywa się przed ich oczyma nie pojawia się im jako *tylko cienie*, gdyż w takim sposobie zjawiania się zawarty byłby już moment odsyłający do źródła, słońca. Świat cieni stanowi dla nich całość tego, co naprawdę jest. Dopiero filozof – ten, któremu dane jest oglądać samo słońce, jest tym, który wie o pochodnym charakterze cieni, jest tym, który „by sobie wymiarkował o nim [tj. o słońcu], że od niego pochodzą pory roku i lata, i że ono rządzi wszystkim w świecie widzialnym, i że jest w pewnym sposobie przyczyną także i tego wszystkiego, co oni [tj. kajdaniarze] tam poprzednio widzieli”.<sup>14</sup>

Gdy Platon pisze, że słońce jest „w pewnym sposobie przyczyną” świata cieni, to jest to, jak się zdaje świadectwem dostrzegania problemu, który później, w *Sofiście*, doprowadził Platona do wyraźnego sformułowania słynnych apriorii dotyczących związku między bytem i niebytem. Czyż owładnięcie kajdaniarzy przez błędną myśl o oryginalności cieni nie ma żadnych innych podstaw poza ludzkim sądem? A jeśli ma, to jak jest w ogóle możliwe, by słońce nie trwało w sobie samym, lecz wyradzało się w coś, czego charakter jest inny od jego charakteru? Chcąc oddać jakoś związek pomiędzy *horatōn genōs* – dziedziną tego, co zmysłowo widzialne, tj. światłem cieni, a *noetōn genōs* – dziedziną tego, co jedynie dla myśli dostępne, posługuje się Platon, jak wiadomo, analogią tego związku do związku ciemności i światła: „Tak samo, jak oko nie mogło się z *ciemności*

---

<sup>14</sup> Platon, *Państwo*, t. I, 516 B-C, przeł. W. Witwicki.



obrócić ku *światłu* inaczej, jak tylko wraz z całym ciałem, tak samo całą duszą trzeba się odwrócić od świata zjawisk, które powstają i giną, aż dusza potrafi patrzeć na byt rzeczywisty i jego pierwiastek *najjaśniejszy* i potrafi to widzenie wytrzymać. Ten pierwiastek nazywamy Dobrem. Czyż nie?<sup>15</sup>

Metafora jaskini, dobrze wedle zamysłu Platona obrazująca stosunek idei Dobra do świata pozostałych idei i świata widzianego, odsłania w tejże idei Dobra samoskrywającą się *physis* – wyradzającą z siebie wszystko inne i rządzącą, w samoskrywaniu siebie, wszystkim innym moc. Platon, w sposób rozstrzygający dla przyszłych losów myślenia europejskiego, dokonuje interpretacji słów Heraklita *physis kryptesthai philei* – „natura lubi się skrywać” (fr. B 123).

„Więc jeżeli o to chodzi, co mnie się zdaje, to zdaje mi się tak, że na szczycie świata myśli świeci idea Dobra i bardzo trudno ją dojrzeć, ale kto ją dojrzy, ten wymiarkuje, że jest ona dla wszystkiego, co słuszne i piękne, że w świecie widzialnym pochodzi od niej światło i jego pan, a w świecie myśli ona panuje i rodzi prawdę i rozum.”<sup>16</sup>

Wojciech Paprocki

---

<sup>15</sup> Platon, *Państwo*, 518 C, podkr. moje.

<sup>16</sup> *Ibid.*, 517 B – C.